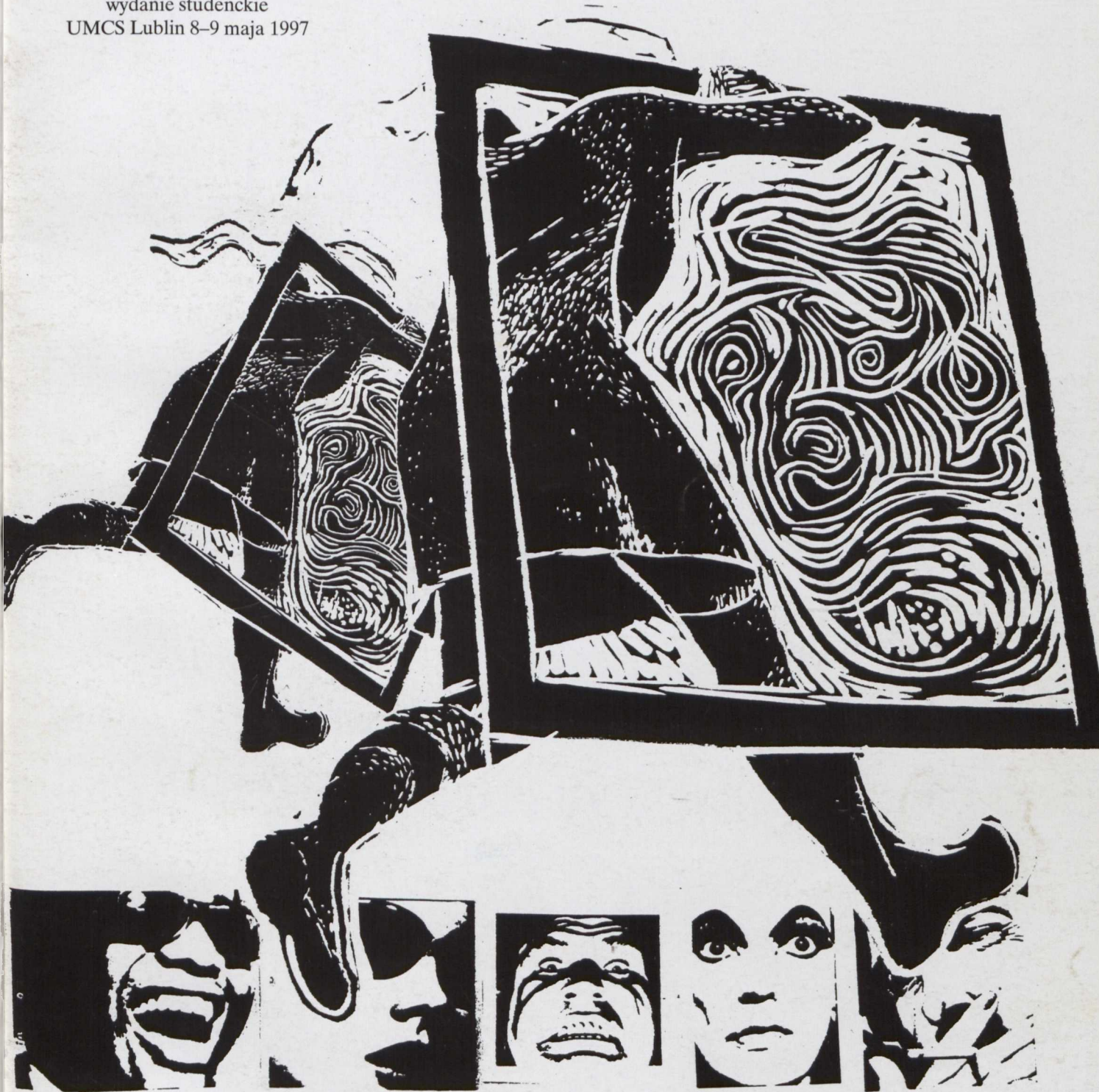


# ZDZIĘCZENIA

*Wiadomości*  
uniwersyteckie

wydanie studenckie  
UMCS Lublin 8-9 maja 1997



**ŻYWIEC**

# ZDAERZENIA

...odbywają się po raz drugi. Są tworzone przez studentów i dla studentów. Stanowią przede wszystkim próbę realizacji pomysłów grupy młodych ludzi, którzy sami będą pełni zapału, pragną przenieść go na innych, zapraszając do współpracy znajomych i przyjaciół.

Całą koncepcję kierujemy do tych, którzy nie chcą się utożsamiać z powszechnie przyjętą formą życia akademickiego; dla których studiowanie nie polega wyłącznie na obecności na zajęciach, lecz jest również czynnym uczestnictwem w kulturze studenckiej.

Zdarzenia są próbą zderzeń różnych form działania: koncertów muzycznych, happeninów, imprez sportowych, warsztatów teatralnych, akcji plastycznych; konfrontacją artystów już prawie profesjonalnych z tymi, którzy stawiają swoje pierwsze kroki.

Konfrontacja ta jest zamierzona. Daje możliwość przekształcania i modelowania nas samych i otaczającej rzeczywistości, co jest główną ideą całego przedsięwzięcia.

Dlatego integralnym elementem Zdarzeń jest też część teoretyczna, tzn. panel poświęcony zagadnieniom miejsca młodego człowieka we współczesnym świecie. Bardzo ważny jest również otwarty charakter niektórych imprez mających postać konkursów z nagrodami (biesiada krasomówcza, konkurs „Twoje 5 minut”), a także warsztaty teatralne i warsztaty muzyki współczesnej.

Nie działamy w imię żadnych wielkich idei, pragniemy jedynie, żeby nasze przedsięwzięcie miało charakter żywy, otwarty, nieschematyczny i żeby przynajmniej po części było reprezentatywne dla tego, co się dzieje w kulturze akademickiej naszego Uniwersytetu. Chcemy też, żeby zostało po nas trochę... zamieszania.

\* \* \*

Za materiał zamieszczony w tym informatorze, a także za to, co będzie się działo w dniach 8-9 maja br. odpowiedzialni są przede wszystkim: Andrzej Kapusta, Kordian Klaczyński, Tomasz Ryba, Piotr Rządkowski, Jacek Zalewski i Włodzimierz Zięba, a także cała grupa ludzi, których wymienienie z nazwiska w tym miejscu oznaczałoby gwałtowny wzrost objętości tego pisma. Za to, że po prostu byli z nami – wielkie podziękowania. Szatę graficzną biuletynu „Zdaerzeń”, a także plakaty i rysunki związane z imprezą przygotowała Karolina Adamczyk.

Pragnęlibyśmy także podziękować tym, którzy nam pomogli, bez których nasza impreza nie mogłaby zaistnieć: kierownictwu ACK „Chatka Żaka”, ze szczególnym uwzględnieniem pana Romana Kruczkowskiego („za charakter jakich dzisiaj mało”); dziekanom Wydziału Filozofii i Socjologii: profesorom Zdzisławowi Czarneckiemu i Stefanowi Symotiułkowi – za wsparcie duchowe, i nie tylko; panu Markowi Jędrychowi i panu Wiesławowi Kamińskiemu – za cierpliwość.

Osobą, która zasłużyła na szczególne podziękowania jest ktoś, kogo nie mieliśmy jeszcze okazji poznać, lecz dziwnym trafem każde nasze pismo uzyskiwało jej aprobatę, każda zaś prośba zgodę – jest nią prorektor UMCS prof. Wojciech Witkowski.

# Warsztat teatralny dla każdego

Andrzej Kapusta

Słowo *warsztat* zrobiło ogromną karierę i kryją się pod nim dzisiaj różne treści. Są warsztaty literackie, filozoficzne, filmowe, muzyczne, terapeutyczne. Być może cechą wyróżniającą ten rodzaj działań jest ich otwartość, elastyczność, nieprzewidywalność efektu. Warsztaty prowadzą ludzie, którzy na ogół są bardziej zainteresowani praktyką danej dziedziny niż teorią, bardziej interesuje ich współpraca z uczestnikami niż samo przekazywanie wiedzy. Tak więc ważny jest tutaj typ relacji symetryczny, partnerski, gdzie prowadzący jest osobą, która w sposób twórczy chce coś przekazać, która ma coś do zaoferowania i jednocześnie sama poszukuje możliwości realizacji swoich pomysłów.

Nazwa „warsztat teatralny” wydawała mi się zawsze podstępna. Albowiem pod tym hasłem kryły się na ogół takie doświadczenia i eksperymenty, które nie ograniczały się wyłącznie do próby przekazania pewnych podstawowych umiejętności aktorskich w zakresie ruchu, głosu, dykcji, wyobraźni itp. Zawsze wydawało mi się, że co tutaj najważniejsze, to umożliwienie uczestnikom warsztatów doświadczenia siebie i swoich możliwości. To znaczy, stworzenie tak intensywnej przestrzeni, która wyzwoli, a niekiedy zmusi do pozbycia się pewnych stereotypowych postaw wobec siebie i innych. Sytuacja warsztatowa to sytuacja, gdzie wszystko jest możliwe, a więc moment, kiedy uczestnicy w sposób gładki realizują propozycję prowadzącego, jest dla warsztatów sytuacją klęski. Jest bowiem zachwianiem równowagi między prowadzącym a uczestnikami na stronę prowadzącego. Można tutaj użyć metafory muzycznej. Chodzi o pewną improwizację, w której prowadzący podaje temat, rozwijany i kontynuowany w różnych kierunkach przez pozostałych członków grupy. A przecież nie jest miło jedynie zagłuszać nieśmiało dźwięki innych. Ponadto sytuację idealną mamy wówczas, gdy każde ze spotkań warsztatowych układa się w pewną kompozycję muzyczną. To znaczy, że każda część spotkania jest elementem całości, jest wpasowana w całość: element, który pojawił się na początku, znajdzie oddźwięk i kontynuację później.

Oczywiście, warsztat teatralny składa się z konkretnych „ćwiczeń”: rozgrzewka, improwizacja, emisja głosu, rytm, ćwiczenia na wyobraźnię. Jest to jednocześnie sytuacja stanięcia twarzą w twarz wobec drugiego człowieka, zdziwienia możliwościami własnego głosu, doświadczenia własnego nieporadnego ruchu, własnego „granego” płaczu, radości. Wściekłość wobec ograniczeń swojego ciała, ale i radość przyzwolonego krzyku, beztroskiego tańca. Duża część sytuacji warsztatowych mieści się pod hasłem „trening psycho-terapeutyczny”, ale tylko dlatego, że intensywność doświadczeń teatralnych i potrzeba otwarcia się na zewnątrz, niezbędna do wykonania ćwiczeń, dotyka również naszej psychiki, bardzo intymnych uczuć, emocji, dociera nieraz do naszych blokad i urazów.

Bardzo ważna dla warsztatów – improwizacja ujawnia, w jakich stereotypach ruchowych i społecznych funkcjonujemy. Jak łatwo narzucają się nam na przykład elementy rytuału liturgicznego, jak łatwo filmowe postaci i obrazy, jak stereotypowo rozpoczynamy, udajemy pijanych, wariatów. Dopiero po pewnym czasie można próbować przebić się do pokładów, gdzie ruch jest już

autentycznym poszukiwaniem własnego ruchu, własnego gestu, głos poszukiwaniem własnego słowa.

Chciałoby się wróżyć rozkwit wszelakich warsztatów. Albowiem to one są w stanie zapamięć lukę tworzoną przez szkoły i uniwersytety, które na ogół nie uczą i nie uświadamiają nam, jak mówimy i jak możemy inaczej mówić, jak chodzimy i jak możemy inaczej chodzić, jak wchodzimy w relacje z innymi i jak możemy bardziej świadomie współpracować ze sobą.

PS. Autor opiera swą wypowiedź na doświadczeniach wyniesionych z uczestnictwa w warsztatach organizowanych przez teatry z Lublina i okolic oraz na doświadczeniach płynących z pracy w „Grupie Teatralnej Droga”, założonej przez Waldemara Sidora. Obecnie współpracuje z Teatrem Galeria, ACK „Chatka Żaka”.



# Teatr performer

## Mój Performance

Myśląc o moich adresatach, tworzących sztukę, skreślałam tych parę słów. Żyjemy w czasach coraz trudniejszych nie tylko w Polsce, kiedy wiadomo już, że scjentyzm i racjonalizm nie są jedyną drogą dla ludzkości. Dobrze, że w człowieku jest zakodowana odwieczna potrzeba transcendencji, można rzec za słowami Abrahama Maslowa, że jest w nas część Boga. Że dysponujemy od tysięcy lat częścią Boga w sobie. To, że nie została ona zabita przez tysiąclecia – jest naszym szczęściem. Polerowanie mózgu, handel i rządy duszami, dokonywane przez procesy cywilizacyjne, u Polaków zwłaszcza gehenna wojny światowej, następnie pseudosocjalizm czy pseudokomunizm, nie zdołały zniszczyć nadprzyrodzonego COŚ. Nauka, polityka, ekonomia nie są już w stanie zamykać ust całym narodom. Budowanie więzień i domów wariatów, to już inwestycje nieopłacalne. Cały ten system, nie tylko czerwony, musi upaść. Musi nastąpić (co zresztą już się dzieje) totalne przemodelowanie świata. Wielki Willi Herman taką zmianę świadomości porównuje do efektów powstałych po ogłoszeniu teorii Kopernika. Gdyż to, że ludzkość powinna się uzdrowić – jest nader oczywiste. W jaki sposób? Trzeba sięgnąć do podświadomości. Tylko w niej leżą możliwości ponownego odkrycia humanistycznych wartości ekologicznych i duchowych – jak twierdzi Willi Herman. To naukowcy wpoiili nam, że postęp materialny prowadzi do ziemi obiecanej, że racjonalność stosowana w gospodarce i technice jest najlepszym sposobem rozumowania, że nauka jest najbardziej wiarygodną formą wiedzy oraz że najwyższą wartością jest materialny, nie zaś duchowy byt jednostki.

Odrodzenie leży zatem w podświadomości i instynkcie. Są to najstarsze filogenetycznie struktury u człowieka. Sięgnięcie do nich nie powinno stanowić żadnego problemu. Ja – będąc tak zwanym artystą, robię sztukę opartą na tych strukturach, wskazując na ważność istnienia tychże i ucząc posługiwania się nimi. Aby mówić i być wiarygodnym, muszę tworzyć sztukę bardziej intuicyjną i instynktowną niż dotychczasowa. Dlatego sięgnąłem do sztuki, która kiedyś stanowiła potężną siłę społeczną. Jest nią teatr. Lecz nie oparty na literaturze – odgrywaniu książki na scenie – lecz teatr pierwotny, oparty na własnym języku, teatr rytualny, pełniący rolę katartyczną, socjologiczną. O takim teatrze marzył Antonin Artaud. Jednak prawdziwym osiągnięciem, o które ocierają się największe zjawiska sztuki, niosące zaledw ślady nowej ery w sztuce, jest IMPROWIZACJA! To ona w moim zespole została podniesiona do rangi metody artystycznej. Nawet Grotowski traktował ją jedynie jako pole do otwierania się aktora, pole jego doświadczeń, obserwacji i eksperymentów służących do sporządzenia spektaklu. Wspaniale brzmiące, pompatyczne i obiecujące teoretyczne wywody są tutaj monetą bez pokrycia, gdyż popełniony został podstawowy błąd: rozwinięcia wartości duchowych nie da się poczynić w sposób racjonalistyczny. Myślę, że chodzi tutaj o specyficzne otwarcie. Otwarcie w sobie jakichś zupełnie innych drzwi, dotąd ukrytych. Tak – jest to w pewnym stopniu odwaga, polegająca na zaufaniu sobie i widzom. Na zaufaniu i miłości. Bez tego nic nie można stworzyć. To właśnie wówczas następuje przełom i znajdujemy się po drugiej stronie lustra czy wrót percepcji. Tak – myślę, że jest to coś w rodzaju transu, opętania szamańskiego, polegającego na zmianie świadomości. To zstąpienie Ducha Świętego, jak twierdzą zielonościwkowcy, zstąpienie Loa, czyli bóstwa, jak twierdzą woduiści. Zawsze jest mowa o tym, jak przez wykonawcę (artystę?) przepływa jakaś nowa nieznaną energią. Dla nas, ludzi białych, wychowanych na racjonalizmie, jest to zupełnie nieopięte i kojarzyć się może jedynie z opętaniem chorych umysłowo, tzn. konwulsjami, drgawkami i pianą na ustach. Z czymś obokurym, monstualnym i obrzydliwym. A zatem trzeba to natychmiast wyrzucić na śmietnik, lub zamknąć w najodleglejszych trzewiach naszej istoty, jako niegodne człowieka cywilizowanego. Otóż nieprawda! Pan Castaneda, słynny współczesny antropolog, który przeszedł nieomal wszystkie szamańskie wtajemniczenia, twierdzi, że zmiana świadomości wcale nie musi objawiać się dzikością. Podobnie w tak zwanym opętaniu



gorubijskim. Oba przykłady udowadniają, że energia ta może być pozytywna. Jednak niektórzy odważni twórcy (czytaj performerzy) usiłują zaczerpnąć z tej energii, nadziewając się na gwoździe, kalecząc żyłkami i przebijając paluszki. Jest to gitemenstwo w sztuce i jako takie jest powierzchowne i śmieszne, mogące poruszyć jedynie niedorzętą ciotkę. Performerzy, polscy w szczególności, mają potworny kompleks sceny. Stąd drżące ręce, napięte ciało, głos więzający w krtani. Stosowane są sceniczne tricki podłej jakości, wzięte z amatorskiej sceny jednego aktora i zdarzające się niestety najlepszym. Sztuka, miast otwierać i uskrzydlać – zamyka, zawęża i dławi. Jako taka może być prezentowana garstce kumpli i służąc jako pole badań dla hien sztuki – krytyków. A i to w zaciszu galeryjnym lub komforcie baru piwnego. Aby nie być gołosłownym – przytoczę formułę sztuki performance: „...jest to prezentacja wykonywana na żywo bezpośrednio przez twórcę,

skierowana do wewnątrz dzieła i będąca jawnym doświadczeniem wewnętrznym. Podkreśla się rolę improwizacji (a więc jednak – P. D.), która przesądza o niepowtarzalności aktu, i wyrzeczenia się wszelkiej premedytacji. Performance nie powinno być w żadnym wypadku popisem i nie powinno być powtarzane...” Z. Warpechowski. I dalej: „...to sztuka, której specyfika polega na takim natężeniu działania, by wymknęło się ono spod kontroli, ujawniając wtedy nowe możliwości artysty” T. Rudomino.

Moi Drodzy! Założenia te można najuczciwiej zrealizować jedynie poprzez improwizację! U Jerzego Grotowskiego poszukiwania teatru ubogiego to dobry pomysł, lecz ogniskowany na redukcji pozornej, dotyczącej jedynie elektów materialnych, nie duchowych. Powiedziałbym bezpiecznej redukcji, gdyż nie dotyczącej kontestacji spektaklu jako takiego. I tak proces wielki w założeniu teoretycznym, został spełniony połowicznie. Zawsze to, co prezentowano, było normalnym spektaklem wyuczonym i wyreżyserowanym ze szczegółową partyturą i stacjonarną scenografią. Szczytowe osiągnięcie okresu teatralnego „Laboratorium” – spektakl *Apokalipsis cum figuris* był prezentowany bez zmian przez 13 lat jako normalny spektakl teatru tradycyjnego, posiadający odrobinę więcej ekspresji od tego ostatniego.

Powólcie Państwo, że zacytuję samego mistrza: „...Wszystko było oparte o partyturę tak drobiazgową, że jakiś przypadkowy człowiek z ukrytej kamery (ponieważ zakazaliśmy filmowania naszych przedstawień) zarejestrował całość *Księcia Niezłomnego* i kiedy porównano to z dźwiękiem nagrany w innym kraju parę lat wcześniej, to synchronizacja dźwięku i obrazu nie stanowiła żadnego problemu. O jakiej to precyzji mówi!...” koniec cytatu. Istotnie precyzja niesamowita, nie pozostawiająca miejsca na żadną spontaniczność aktorską, żadną improwizację, żaden proces twórczy! Żelazny rygor reżyserski! Założenia teoretyczne o totalnym rozwibrowaniu duszy i ciała, o metafizyce, o prześwietleniu sztuką ciała od wewnątrz tak, że nie stanowiło żadnej przeszkody dla wzlotu duszy, wszystko to nie mogło być, niestety, realizowane tą drogą. Podobnie obecnie – gdzie w Pontedera we Włoszech Grotowski zajmuje się nie inaczej jak sztuką performance wzbogaconą o ćwiczenia szamańskie rytualne. I znów następuje szukanie do wnętrza, używanie sztuki jako protezy, trampoliny czy wehikułu do poszukiwań wyższej, subtelniejszej istoty człowieczeństwa i sztuki. Jednak to wszystko, ta oczekiwana duchowość – jest znowu sterowana i zabijana przez intelektualny racjonalizm. Ten człowiek zachowuje się tak, jakby wiedział, że jest coś podobnego do żywej wody czy perpetuum mobile i usiłował to kupić. Niestety. TEGO nie da się wyhandlować w żaden sposób. Nawet jeśli się śpiewa autentyczne pieśni obrzędowe i rytualne. W ten sposób dostrzega się i podkreśla jedynie problem, nie realizując go w ogóle. Jest to tak, jakby bardzo spragniony nie mógł się napić z dzbanka stojącego za wspaniałą przezroczystą, kryształową szybą intelektu i racjonalizmu. Pragnienie i męczarnie tylko się powiększają. Moim zdaniem trzeba po prostu umieć pić. Pić z samego źródła. Ba! Być źródłem samym.

Ja wybrałem właściwszą drogę. Otwieram się po prostu na te nieznanne energie, tak jak owe panie, które podczas pełni usiłowały złowić sromem promień księżycy, by poprzez kontakt z siłami kosmosu stworzyć nowego, lepszego człowieka. Otwieram się, otwieramy się w specyficzny sposób. Stawiam siebie w sytuacji chodzącego po wodzie. Jeżeli nie potrafię – utopię się, chyba, że mnie ktoś lub coś wyłowi. Albo zacznę w końcu spacerować. Stawiam się w sytuacji bez wyjścia – będę coś robić, chociaż nie wiem, co to dokładnie będzie. Jest to sytuacja totalnej improwizacji. Sytuacja bardziej uczciwa. Owey szczególnej niewiedzy, „sytuacji zerowej”. Bycie „głupcem bożym”, „bycie stojącym”. Tak! Jest to sytuacja najuczciwsza ze wszystkich możliwych, a jednocześnie dająca bardzo wiele możliwości. Jest to oczyszczenie teatru ze spektaklu, czyli teatru z teatru, lub w ogóle sztuki ze sztuki. Cóż zatem pozostaje po tak totalnej likwidacji? Cóż to jest to owo coś, co robi mój zespół? Bo – że roni – wiem doskonale, gdyż od ponad trzydziestu lat wszechstronnie studiuję tak zwane bycie artystą. Może jest to jakaś nowa sztuka? Czy jakiś nowy teatr? Przecież występując nie mamy nic. Nie wiemy nic. Nie istnieje żaden scenariusz, żadna scenografia. Nie odbywały się żadne próby. Reżyser nie istnieje, by brał w swoje żelazne dłonie mistrza, proces konstruowania spektaklu, by podparł się jakkolwiek protezą literacką, jakimkolwiek autorytetem. Czasami przed spektaklem nie było nawet ogólnego pomysłu. I oto rozpoczynał się spektakl! Powstawała przestrzenność, samosterująca się struktura, rozpoczynał się prawdziwy proces twórczy. Przypomnijmy „...to, co

artystyczne – co jest sztuką – jest sztuczne, to znaczy sprawne, popisowe i może być rozpatrywane tylko jako czysty efekt (fizyczny czy wokalny)...” J. Grotowski. Przypomnijmy: wedle Kantora żaden wyuczony odgrywany spektakl nie może być autentycznym procesem twórczym... Piękne stwierdzenia, a efekt zupełnie odwrotny! My w grupie, działając wszyscy jednocześnie (czytaj improwizując jednocześnie), jesteśmy otwarci (musimy być otwarci) intuicyjnie jeden na drugiego. Rozumiemy się bez słów. Istnieje między nami ponadzmysłowa telepatyczna więź, łącząca nas w działaniu. Sądzę, że podobna struktura funkcjonuje także pomiędzy nami i widzami, gdyż uaktywniona przez nas intuicja i podświadomość – musi pobudzić to samo w widzach. Przypomnę: struktura, nie zaś produkt liniowy – jak w przypadku spektaklu opartego na literaturze. Gdyż ta – jak stwierdza wielki Marshall McLuhan – przyzwyczaiła nas do myślenia liniowego. To proste – przecież druk czyta się linijkami od lewej do prawej. Jest to pewnego rodzaju kalektwo, pozbawiające nas możliwości działania strukturalnego, abstrakcyjnego, metafizycznego. A więc spektakl przestrzenny – cybernetyczny – to znaczy samosterujący, samokonstruujący się. Jest to proces, oczywiście proces twórczy, stający się *in situ nascendi*, na oczach widzów. Następuje totalna zmiana percepcji. Widz nie pozostaje obrzydliwym podpatrywaczem jak w wypadku teatru tradycyjnego – beznamiętnym gapiem przeżuwającym specjalnie homogenizowany pokarm. Nie! W moim teatrze widz staje się ŚWIADKIEM spektaklu, w sposób autentyczny i prawdziwy stającego się przed jego oczami. Czuje, że to coś, co go otacza i wypełnia, jest prawdą i nie powtórzy się nigdy, że wyzwalane są tutaj takie same energie jak te, które każą trawie rosnąć, a rzecze płynąć. I tak zamiast usilnie naśladować stawanie się źródłem, staliśmy się źródłem. Zamiast usilnie naśladować proces, staliśmy się procesem. Każda część powstającej struktury jest ruchem, równoczesnym trwaniem, autonomicznym działaniem się. Jest to tak – jakbyśmy jednocześnie tu i teraz pisali scenariusz i równocześnie go wykonując – reżyserowali. Powstająca muzyka i powstająca scenografia są nierozdzielnie i prawdziwie związane z ruchem aktora, tempem i ekspresją spektaklu i jest to niezaprzeczalna prawda i autentyzm. Nic bowiem w spektaklu nie jest odgrywane, w sensie wcześniej wyuczonej wielokroć rzeczywistości. Wyuczonej, tzn. lepszej w założeniu niż to, co reprezentuje widz, uzbrojonej przeciwko widzowi. O jakim to fałszerstwie mówię! Ta sztuka miała uczyć i powodować – rozdziela i unicestwia. Zamiast miłości wzbudza nienawiść. Zamiast misterium i socjologicznego rytuału – proponuje pokazy gladiatorów, samozniszczających się cyborgów. Jesteśmy na rykowisku – jak mawiał Z. Warpechowski. Czas z tym skończyć! Istnieje potrzeba nowej sztuki i nowego artysty, z nadzwyczajną łatwością i radością wypowiadającego się we wszelkich gałęziach sztuki. Ujmującego w syntetyczną całość aktualne dokonania sztuki – od performance, body art, action painting, przez sztukę instalacji do zdobycy teatru instrumentalnego, muzyki akcji, muzyki przestrzennej itp. Trzeba wreszcie nauczyć się odczytywać właściwie intencje wielkich: Stanisławskiego, Osterwy, Craiga, Artauda. Nie można przechodzić obojętnie obok potężnych realizacji plenerowych Francuzów: pana de Cuslet czy realizacji teatrów Collectiv Organum i Iltopie. Nie twierdzą z całkowitą pewnością, że teatr Performer to, co czyni, czyni znakomicie. Na pewno jest jednak na właściwej drodze.

Paweł Dudziński



# Tekst spektaklu

Eli Bojanowskiej, Krzysztofa Głębockiego i Tomasza Kitlińskiego



Ela Bojanowska

Internetem w biały dzień szukać człowieka. Pauza. Podobno wykończyły się paradygmaty podmiotowości skończyły podmioty. Kres. Nikt nie piśnie o bez-kresie; an-estetyzacja naszej współczesności, toteż i niezczulenie; ostrzegał nasz Nicki, dla reszty świata – Nietzsche, który jako żywo podpisywał się był na niektórych pocztówkach nie tylko ukrzyżowany, ale wręcz Matejko: ostrzegał zaś – „Jeśli doktryny głoszące brak fundamentalnej różnicy pomiędzy człowiekiem

a zwierzęciem będą miotane w lud przez następne pokolenie, to nic dziwnego, że braterstwa o celach wyzysku nie-braci pojawią się na arenie przyszłości”.

Tyle Nicki. Cóż jeszcze powiedzieć wam w Clairmont? Otóż niejaka Kiki Smith, powiedzmy instalatorka, Robert Mapplethorpe, tudzież Serrano, powiedzmy fotografowie, wypełnieni są – jak podaje lutowy numer „Art in America” – słowem, czyli ciałem – tak – transsubstancjacji – yhy. Przeistoczenia. Co jest miłość? Nigdy nadmierna? Pstrokaczina naszej natury, z której – być może – powstają owe, te oto punkty mówienia: w konfrontacji mnogich punktów widzenia (synkreza w kompozycji platońskiego dialogu) i prowokacja mnogich punktów mówienia (anakreza). Szto takoję dusza? A co pan sądzi o muszli, może tej Duchampowskiej, a więc Marcela z Pola, albo Proustowskiej magdalenki, spożywanej w niedzielę, kształtu niczym muszla na kapeluszach peregrynujących da Santiago de Compostela? Cóż-li z muszlą Większego Jakuba? Przewodniczka wskazuje na muszlę u skraju płaszcza Apostoła w Emaus. Winne wysypują się grona, bochen kształtu ryby. Tymczasem reżim poszedł się zdrzemnąć, arenę pozostawiając emancypacjom plemiennym, polityce i prywatce przynależenia, choć być nie równa się należeć. Być z nimi, być jednym z nich, kosić kasę z onymi stało się marzeniem spędzającym sen. Jak łony nas wielbią w naszej słodkiej europejskiej ojczyźnie. Niczego nigdzie nie chcą jeno polskiej kupy. Wszakże powróciwszy do muszli: „Seafarer” – dziewiętnastowieczny tytuł dla staroangielskiego poematu: wieczne żeglowanie, a jednak skądś dokądś, czyżby wbrew dekonstrukcji arche i telos? Podobno nastąpiło przewartościowanie, co nie równa się unicestwieniu idei. Cóż za językowa (nasłoneczniona) greczyźnie) zbieżność pomiędzy ideą a obrazem, zbieżność czyżby nie-przypadkowa... To arcyludzkie nadanie sensu nawet bezsensowi. Ale nikt już nie pisze, każdy wklepuje. Podrastają technologiczne bobasy, rejtanując przewidywalnym „przeciw”, zaakceptowawszy nowy wszechświatowy technologiczny ład sieciowy, w którym nikt nie ma głosu. Odczarowanie tegoż chaosmosu czemu służy? Czy dopływasz do Carogrodu, Jego Cesarskiej Bizancyjności, czy do ich mozaikowej miniatury biennialowej pysznej Republiki zaślubionej regatami z żeglowaniem? Podział na lewicę / prawicę stracił rację bytu, nikt nie jest odpowiedzialny, róża za kolczatką. Sytuacjiści nawiedzając Clairmont, przynajmniej nie klonują owiec nie milczą. Sir Ernest

H. Gombrich twierdzi, że coś takiego jak sztuka nie istnieje, jeno artyści istnieją. Istna istność. Istotnie wydaje się jakoby już tylko „Z Archiwum X” mówiło o tzw. człowieczeństwie, cokolwiek miałyby to znaczyć. I jeszcze waloryzacja i nadanie sensu temu, co kruche, wątłe i napemnione cudami, no tak trzcina humanitas, oczywiście w starej religii, która odkryła życie wewnętrzne. I to w niej zwraca Adrent uwagę na innowatywne „Kochaj nieprzyjaciół”. Co jeszcze powiedziano o morskiej metropolii, gdzie karnawał (dosłownie: żegnaj mięso) na szczęście nie trwa wiecznie?

## „A ja jestem, proszę pana, na zakręcie”

### O kondycji współczesnego człowieka dyskusja panelowa

Tegoroczne ZDERZENIA już w samej nazwie akcentują wagę dialogu. Dialog wymaga obecności co najmniej dwóch osób. Pomiędzy nimi zaś rodzi się źródłowa rozmowa, która – zdarzyć się może, że – WYDARZAJĄC się przepoczwarzy się w rzekę inspirującą do wyjścia z ciasnej monady mojego świata po to, by poszerzyć go o nowy horyzont widzenia siebie i całego uniwersum. Metafora rzeki użyta tu została w pełni świadomie. Przywoływać ona może skojarzenia z nowotestamentowym Jordanem, który miał w sobie moc oczyszczającą, a przyjęty weń chrzest czynił z uczestnika sakramentu nowego człowieka. Włączając w ZDERZENIA blok działań czysto teoretycznych, wychodzimy naprzeciw całej osobowości potencjalnego uczestnika, w której sfera intelektu odgrywa rolę zasadniczą.

Pewien filozof, oschły i bez krzty wyobraźni – jak głosi anegdota – ponad trzy wieki temu postawił pytanie: „Kim jest człowiek?” Filozofa już dawno robaki zżarły, a pytanie ciągle powraca. Stawiając dziś pytanie o człowieka świadomi jesteśmy sytuacji schyłku millenium. Moment ten, jeszcze silniej obliguje nas do zapytania o siebie, w jakim miejscu dziejów znaleźliśmy się. Pytamy, czym jest dzisiaj: religia, sztuka, nauka, filozofia. Czy mają w sobie jeszcze jakąś moc przyciągającą „zgnuśnialego” człowieka końca wieku i tysiąclecia? Czy może bezpowrotnie roztrwonili kredyt zaufania, alienując się tak dalece, że swego kreatora pozostawiły w obliczu chaosu, pod „pustym niebem”, którego łono wyszło i nie zrodzi już żadnego nowego „boga”?

Refleksja wymaga zatrzymania pędzącego (dokąd?) pociągu życia, by móc zdystansować się wobec siebie. Mamy nadzieję, że dyskusja panelowa, w której udział wezmą przedstawiciele filozofii, psychologii, biologii, prawa; znawcy literatury współczesnej UMCS i KUL, pomoże nam rozjaśnić nurtujące nas problemy. Mamy nadzieję, że spotkanie to zaowocuje, a przynajmniej zainicjuje silne „iskwienie” umysłowe, zdolne uchwycić sens, którego szukamy, a który wciąż pozostaje zakryty.

Wlodek Zięba

## KONKURS

„**TWOJE 5 MINUT  
W 10 MINUT**”

Zostałeś obdarzony głosem?  
Zostałeś obdarzony siłą wyrazu?  
Zostałeś obdarzony umiejętnością  
nazywania rzeczy po imieniu  
albo imieniem zupełnie odmiennym?

**Trzy razy „tak”?**

*W takim razie weź udział w konkursie o nieprzewidywalnym zasięgu skutków, mającym na celu wyłonienie i zaszukanie, bądź też nie, talentów, supertalentów, antytalentów, potencjalnych mówców i przywódców ludu itd., itp.*

P.S. Nagrody czekają...

## BIESIADA KRASOMÓWCZA

„*aurea dicta*”

Organizowana jest przez Warsztaty Filozoficzne po raz pierwszy. Ma charakter konkursu, który odbędzie się w formie krótkich, 5-minutowych wystąpień, ocenianych przez kompetentne i sympatyczne jury.

## PROPOZYCJE TEMATÓW

1. *Porzuć przeciętność – zwłaszcza samego siebie.*
2. *Czy kobiety powinny zajmować się filozofią?*
3. *Aniołowie z piekła rodem. Jaka jest pleć diabła?*
4. *Homo homini lupus est – prawda to, czy fałsz?*
5. *Sowa Minerwy wylatuje o zmierzchu.*
6. *Podrwijmy sobie z filozofii, „bo drwić z filozofii to prawdziwie filozofować” (Pascal).*
7. *Ars amandi – sztuka czy szara rzeczywistość?*
8. *Tako rzeczę ja... Co ma do powiedzenia ten, kto chce nam coś powiedzieć?*
9. *Filozofowie – a dbajcież wy o urodę!*  
*Apel-manifest.*
10. *Skąd się wzięło zło?*



Wkopywanie



Marzanny

# TEATR PRYMITYWNY

Kordian Klaczyński

## Ania lat 4,5



Była sobie mała Ania. Była naprawdę bardzo mała, bo miała dopiero lat 4,5. W niebieskim fartuszkach, czerwonych podkolankach, z białymi kokardkami wplątanymi we włosy szła do przedszkola. W jednym ręku trzymała worek na ciapy, w drugim znalezionej po drodze zdechłą mysz.

– Biedna ta myszka – myślała sobie Ania. – Taka mała, a już jej duszyczka opuściła Ziemię i powędrowała do Pana Boga.

Był to dla Ani wielki dzień. Mama piła piwo z kolegą, tatusia dzień wcześniej zabrali panowie policjanci, brat od tygodnia nie wracał do domu, a więc pierwszy raz do przedszkola musiała iść sama. I tak szła sobie mała Ania przez wielkie miasto. Pośród ogromnych domów, szerokich ulic, wyglądała jak krasnoludek przemierzający osiedla olbrzymów. Minęła szkołę – przedszkole dla większych dzieci, aptekę – sklep, w którym brat kupował leki, kościół – dom, w którym czasami mieszka Pan Bóg, żłobek – przedszkole dla mniejszych dzieci, cmentarz – osiedle, w którym mieszkają duchy, aż wreszcie dotarła do Kawiarni Sztuki Współczesnej – miejsca nadzwyczaj tajemniczego, w którym nigdy jeszcze nie była i o którym nikt w rodzinie jej nie opowiadał. Zachęcona przez swoją ciekawość postanowiła wejść do środka i zobaczyć, co kryje w sobie owa tajemnicza, przypominająca Cartoon Network budowla. Wspięła się więc po stromych schodach do wysoko usytuowanych drzwi i weszła do środka. Przed nią rozciągała się wielka sala pomalowana na kolor ciemnobrunatny, w powietrzu unosił się zapach podobny do tego, który wydzielal się, gdy Ania robiła kupę. Po prawej stronie, zaraz obok drzwi wejściowych ustawiony był bar, przy którym na wysokich stołkach siedziało kilku panów, z których jeden głośno wykrzykiwał – wyprowadźmy kulturę na manowce, zróbmy wreszcie coś prymitywnego! Naprzeciwko ustawiony był wysoki podest, na którym stała kobieta rozebrana do pasa. Pod podestem stało trzech panów. Jeden z nich tłumaczył pozostałym:

– To moje najnowsze dziełko „matka Teresa topless”, to żywa instalacja o żywej legendzie, wiem, że harmonią przypomina trochę dadaizm, ale...

– Ale te kolory – przerwał mu drugi – te kolory są przecież czysto modernistyczne, a do tego ta głębia! Nie sądzi pan, że robi wrażenie pustej?

– Ależ oczywiście, to właśnie ma być symbol współczesnej egzystencji, aksjologicznej pustki, braku poczucia absoulutu.

– Ja tu widzę symbol progresywnej interpretacji historii sztuki – wtrącił się trzeci pan – zresztą przejawiają się tu wyraźnie pewne wartości moralne, a z tym modernizmem, to byłbym ostrożny, drogi kolego.

I tak stali, wpatrując się w tą panią, rozmawiając, a z rozmowy tej Ania i tak nie mogła niczego zrozumieć. Opuściła owo tajemnicze miejsce. Od tej pory nie było już ono tajemnicze, ale Ania dalej nie wiedziała, do czego ono służy. Wreszcie dotarła do przedszkola...



## STUDIO TATUAŻU ARTYSTYCZNEGO „MANIAC TATTOO”

ul. Peowiaków 8, Lublin



Małgorzata i Jacek zajmują się tatuażem od trzech lat. Na „Zderzeniach” zaprezentują proces powstawania tych niekonwencjonalnych jeszcze dzieł sztuki.





Pierwsza płyta CD Orkiestry pod wezwaniem Świętego Mikołaja. Na okładce: Świat duchów malowany na szkle przez Edytę Sylwią Komincz. Muzyka ta dostępna jest również na kasetach.

## ORKIESTRA POD WEZWANIEM ŚWIĘTEGO MIKOŁAJA

### MALINOWA KONOPIELKA

Chodźmy na maliny, chodźmy chopy na maliny,  
Chodźmy na maliny, kupa bab tam w malynach,  
Skuś baba dziada, dziada skuś na maliny...

Za sieniami, za nowemi – Hej, ło-ło, za sieniami...  
Tam stało kwiatek róży – Hej, ło-ło...  
A ta róża kwiatem krzciała – Hej, ło-ło...  
I szerokie liście miała – Hej, ło-ło...  
Żeb'ja takie liczko miała – Hej, ło-ło...  
Nie poszła'ja za rolaka – Hej, ło-ło...  
Tylko poszła' za dworaka – Hej, ło-ło...  
Co po polu objeżdżaje – Hej, ło-ło...  
Rataiki doglądaje – Hej, ło-ło, rataiki mołodyje!  
Siwa, mała zoiułka – Hej, ło-ło...  
Wszystkie sady okowała – Hej, ło-ło...  
Tylko w jednym nie bywała – Hej, ło-ło...  
A w tym sadzie kowal kuje – Hej, ło-ło...  
Nigdy ognia nie zgaszuje – Hej, ło-ło...  
O mój żeż ty kowaliku – Hej, ło-ło...  
Ukujże mnie złoty pierścień – Hej, ło-ło...  
Złoty pierścień na rączenkę – Hej, ło-ło...  
Pawi wieniec na główkę – Hej, ło-ło,  
pawi wieniec na główkę!

Chodźmy na maliny, chodźmy chopy na maliny,  
Chodźmy na maliny, kupa bab tam w malynach,  
Skuś baba dziada, dziada skuś na maliny...

# UCZESTNICY „ZDaERZEŃ”

## AGNIESZKA BĄK

Absolwentka Studium Włókienniczego w Lublinie. Obecnie studiuje na pierwszym roku pedagogiki o specjalności animator i menedżer kultury. Tworzy z włókna m. in. gobeliny, makaty, torby, biżuterię. „Moje prace są tym, co czuję, czego się boję, za czym tęsknię. Są odzwierciedleniem moich pragnień i dążeń”.

## AKCJA PLASTYCZNA „PRACOWNI DZIAŁAŃ PLASTYCZNYCH” „Barwne wnętrze człowieka w zderzeniu z szarą rzeczywistością”

Ta Akcja Plastyczna została stworzona dla pobudzenia studentów ku postrzeganiu emocji i spontanicznemu wyrażaniu myśli poprzez interpretację wnętrza człowieka za pomocą kolorów. Takie połączenie psychologii z plastyką umożliwi czysty odbiór i żywe przeżycie własnej ekspresji.

## AKORDEONY

Mistrzowską klasą akordeonu PSM im. K. Lipińskiego opiekuje się prof. Elwira Śliwkiewicz – zasłużony pedagog muzyczny Instytutu Wychowania Artystycznego UMCS. Na ZDERZENIACH wystąpią Jarosław Kudera i Paweł Sójka, laureaci ogólnopolskich konkursów akordeonowych.

## ANETA BOCHEN

### TEATR GALERIA, monodram *Molly Bloom* (na podstawie fragmentów *Ulissesa* Jamesa Joyce'a)

Ostatni fragment *Ulissesa* Jamesa Joyce'a, słynny monolog Molly Bloom, już w momencie powstania wzbudzał kontrowersje. Wokół Molly jako bohaterki wulgarnej i niemoralnej narodziło się wiele nieporozumień. Niesłusznie odbierano ją jako kobietę rozwiązłą; Molly miała od zamążpójścia jedynie dwóch kochanków. I chociaż sporadyczność nie rozgrzesza z cudzołóstwa, jej postępowanie można usprawiedliwić tym, że przez 11 lat, czyli od 20-tego roku życia mąż jej nie zaspokajał. Przeważająca część jej wewnętrznego monologu jest poświęcona wspomnieniom miłości przedmażeńskich. Wrażenie lubieżności pozostaje, ale jest ono oparte na tęsknotach raczej i utopijnych możliwościach niż czynach. Mała liczba dużych liter i rozwlekłość zdań w monologu ma związek z wysuwaną przez Joyce'a teorią kobiecej umysłowości jako strumienia. Według autora *Ulissesa* Molly miała być uosobieniem „doskonale zdrowej na umyśle pełnej amoralnej zapładniającej niewartej zaufania sprytniej ograniczonej przezornej obojętnej *Weib*”. To jednak, co uderza w jej postaci, to zgoda na świat, pełna akceptacja świata, jej słynne „TAK”.

*poprosił mnie żebym powiedziała tak i nie chciałam najpierw powiedzieć, tylko patrzyłam na morze i na niebo i myślałam o tylu rzeczach o których on nie wiedział o Mulveyu i o panie Stanhope i o Hester i o ojcu i o starym kapitanie Groves... i o Gibraltarze, gdzie jako dziewczyna byłam Kwiatem górskim tak kiedy wpięłam różę we włosy jak to robiły andaluzyjskie dziewczyny i pomyślałam cóż może być tak samo dobrze on jak inny i wtedy poprosiłam go oczyma żeby poprosił znowu...*

## BAZIA SZOT

Laureatka II miejsca OKR Włocławek '95, III miejsce na Spotkaniach Zamkowych w Olsztynie '95 i III miejsce na Capowisku w Lublinie '96. Wystąpi z zespołem.

## BOOROCKY

Warszawska formacja rodem z Opoczna, znanego w środkowej Polsce skupiska muzyków, narkomanów i ludzi ciekawych wszystkiego. Obecny skład: Adam Rządowski – gitara i śpiew, Paweł Kowalik – emocje i śpiew, Michał Kowalik – perkusja, Michał Grot – bass.

## C 75

Repertuar przejęli od swych przodków z Samarkandy. Na dziś marzeniem jest koncert z jedną z gwiazd muzyki bardzo popularnej, wywodzącej się z L.A. w Kalifornii. Szczegółów nie chcą zdradzać, by nie zapeszać kontraktu. Mają jeszcze zaplanowany film z Matką Teresą w roli głównej. W C 75 grają: Tomasz Joński – vocal, Bartek Doliński – vocal, Dariusz Kociński – vocal i bass, Rafał Mucha Sieńko – gitara, Sylwiusz Bukowski – gary.

## ELA BOJANOWSKA, KRZYSZTOF GŁĘBOCKI, TOMASZ KITLIŃSKI

„Punkty mówienia. Do” – przekaz pomiędzy teatrem, tekstem a performance’em

Ela Bojanowska – autorka spektakli na pograniczu teatru i sztuki performance, m. in. *List Tomasza Morusa do córki Malgorzaty*, który przedstawiła w The Richard Demarco Gallery na Festiwalu Edynburskim. W latach 1977-1989 aktorka „Grupy Chwilowej”; uczestniczyła w przedstawieniach *Martwa Natura*, *Cudowna historia* i in. Od 1987 reżyseruje przedstawienia teatru „Z Lublina”: *Blok*, *Święto sardynek*, *O strzepywaniu popiołu* – zaprezentowane w Polsce, Wielkiej Brytanii, Czechach i Niemczech. Prowadziła warsztaty autorskie teatru efemerycznego w Lublinie, Warszawie, Poznaniu, Sanoku, Liverpoolu i Londynie. Ostatnio z Krzysztofem Borowcem (reżyseria) i Krzysztofem Głębockim (muzyka) stworzyła spektakl *Dom nad Morzem*.

Krzysztof Głębocki – lider rockowego zespołu „Dżabu Czanachci”, z którym występował na Festiwalu w Jarocinie. Aktor i performer teatru „Z Lublina”. Autor muzyki do spektakli *List Tomasza Morusa do córki Malgorzaty*, *O strzepywaniu popiołu*, *Dom nad Morzem*. Uczestniczył w festiwalach i współpracował w tworzeniu warsztatów teatralnych w Polsce, Czechach, Niemczech i Wielkiej Brytanii. Ostatnio E. Bojanowska, K. Głębocki i T. Kitliński zaprezentowali performance na spotkaniach „Performance Art” w Miejskiej Galerii Sztuki w Częstochowie.



## Front Wyzwolenia Zwierząt

„Póki człowiek jest bezlitosnym niszczycielem niższych stworzeń, nigdy nie pozna, co to zdrowie i pokój. Póki ludzie będą mordować zwierzęta, póty będą mordować się wzajemnie. Zaiste, ten, kto posiał nasiona morderstwa i cierpienia, nigdy nie zbierze owoców radości i miłości”.

*Pitagoras, VI w. p.n.e.*

Gehenna zwierząt we współczesnym świecie to jedna z ciemnych i mało znanych stron cywilizacji. Nie potrafiąc się bronić ani krzyknąć cierpią dla nas karmione na siłę przez

## FRONT WYZWOLENIA ZWIERZĄT

Front Wyzwolenia Zwierząt P.O. Box 50

20-245 Lublin 25

(jeśli możesz dołącz znaczek zwrotny)

lub:

Ośrodek Informacji Ekologicznej, ul. Peowiaków 10/14

tel./fax 743 71 04 (środa, czwartek godz. 14-15)

„KRAĞ WSZYSTKICH ISTOT”

ekologia, prawa zwierząt, wegetarianizm

P.O. Box 39

21-100 Lubartów

metalową rurę w przemysłowych hodowlach, poddawane testom w laboratoriach kosmetycznych i medycznych, duszone spalinami na fermach futrzarskich lub tresowane rozgrzanym żelazem w cyrku. Każdego dnia nawet nie zdając sobie z tego sprawy, swymi codziennymi decyzjami wpływamy na ich los. Możesz pomagać zwierzętom każdego dnia. Nie wiesz jak? Skontaktuj się z nami!

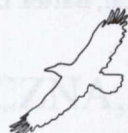
Spektakl *Cyrk jest śmieszny* – nie dla zwierząt to happening, który ma pomóc zrozumieć, że zwierzęta są żywymi, czującymi istotami, a nie zabawkami, mającymi służyć naszej rozrywce.

## IN A DREAM

Początek twórczości IN A DREAM przypada zaledwie na kwiecień 1996 r. Trzon zespołu tworzą studenci Wydziału Filozofii UMCS. Muzykę, którą wykonują, można w przybliżeniu nazwać – heavy-black-metal. W ich twórczości są elementy myśli egzystencjalnej, przepełnionej romantyzmem i naturalizmem. Wszystko to najlepiej opisuje fragment jednego z utworów:

*Oczekując na słońca wschód  
dryfuję po morzu niepewności  
a wieczorny wiatr tęsknotę przywołuje  
w marzeniu tajemnym zakletą.*

## rock koncert



DŻABU



CZANACHCZI

RYKERSI

Powstali 2,5 roku temu. Śpiewają, bo lubią śpiewać, kiedyś głównie piosenkę turystyczną, dziś muzykę folkową (folk irlandzki, szanty). Wspólna aranżacja, utwory raczej tradycyjne. Są lauréatami festiwalu „Widzieć muzykę” w Kielcach (I miejsce) oraz Ogólnopolskiego Festiwalu Niepełnosprawnych w Busku Zdroju (I miejsce), a także lubelskich Mikołajków Folkowych (wyróżnienie). Można ich było także zobaczyć na JAPIE w Łodzi. Skład: Mariusz Wołkowicz – git., voc., Jan Dzwonkowski – git., voc., Piotr Michalski – flet, voc., Piotr Goniewicz – keyb., git., voc., Piotr Ziółek – voc.

## SCREWED UP

Znani i powszechnie lubiany kwartet świdnicko-lubelski czy też lubelsko-świdnicki. Grają od wielu lat – Wit Stwosz jeszcze ich pamięta. Zapamiętani jako – po prostu: „Przejebane”, doczekali się, już pod nazwą angielskojęzyczną, wyróżnienia Festiwalu Jarocińskiego za rok 1994. Dużo wokół nich hałasu – nawet sam wojewoda się upominał, by zrobić coś z niewygodnym słowem. A oni ciągle swoje: „stary dobry punkowy rytm” i teksty opisujące naszą pokraczną rzeczywistość. Trochę się im niezbyt udał kontrakt z KOCH'em, lecz ze związku tego zrodził się debiut (po tylu latach!!!). Teraz gotowy jest już prawie materiał na płytę następną – tu: dla wszystkich ostrzeżenie – mimo dość „zaawansowanego” wieku, nie zmienili charakteru granej przez siebie muzyki. Przeszli przez gwałtowne rotacje kadrowe – w chwili obecnej „SU” to: Robert Bednarz – gitara, Sławek Plecha – głos, Krzysztof Makara – bas, Tomek Deutryk – bębny. Przebawna historia z ich działalności – rzeczników praw swobodnego wypowiedzenia myśli – przytrafiła się, gdy kierownik jednego z domów kultury, by nie deprawować, przechrzczył ich na „Nie jest dobrze”. Przejebane!!!

## TEATR „NIGHT CONSENSUS”

**T e a t r  
N i c h t  
C o n s e n s u s**

Powstał w wyniku współpracy Centrum Kultury ze Społecznym Liceum Ogólnokształcącym im. A. Stanowskiego w Lublinie oraz z Prywatnym Liceum Ogólnokształcącym im. I. J. Paderewskiego w Lublinie. Teatr stworzyli uczniowie fakultetu humanistycznego („Stanowski”) i fakultetu teatralnego („Paderewski”) pod kierunkiem nauczyciela obydwu szkół i jednocześnie etatowego pracownika Centrum Kultury Jarosława Gawlika w roku szkolnym 1995/1996.

Teatr był głównym elementem struktury pod nazwą Pracownia Eksperymentalna Młodego Teatru, powołanej do życia w marcu 1996, a której prace dobiegły końca dwa miesiące później, znajdując sfinalizowane w przeglądzie teatralnym SCENA MŁODYCH '96 (27-28 kwietnia).

Zespół powstał w październiku 1995 r. Ma na swoim koncie 6 premier, organizację regionalnego przeglądu teatralnego „Scena Młodych '96”, ogólnopolskich spotkań teatralnych „Pierdy 69” oraz pomoc w organizacji międzynarodowego festiwalu teatralnego „Konfrontacje Teatralne '96” w Lublinie. Główną nagrodę „Sceny Młodych '96” w Lublinie za spektakle *Exhibitrium*

i *Cmentarzysko* (w jury m. in. Janusz Opryński, komisarz Międzynarodowego Festiwalu Teatralnego „Konfrontacja '96” 10-13 X 1996 w Lublinie, kierownik artystyczny i reżyser teatru „Provisorium”; Mirosław Wasiewicz, dyrektor ogólnopolskiego festiwalu teatralnego „kSZesło” i kierownik artystyczny, reżyser i aktor teatru „36 zł” z Żyrardowa). Specjalne wyróżnienie na trzech toruńskich spotkaniach młodzieży akademickiej „TASMA '96”. Grupa ma za sobą kilka warsztatów, m. in. z Teatrem Ósmego Dnia, Teatrem „Provisorium”, Teatrem TMU-NA z Izraela, Teatrem „36 zł” z Żyrardowa, Teatrem „Scena 6” z Lublina. Zespół liczy 14 osób, realizuje spektakle autorskie (wg własnych pomysłów). Przeważająca część teatru to członkowie koła teatralnego SLO im. A. Stanowskiego w Lublinie.



## TEATR PANOPTICUM

Teatr Młodzieżowego Domu Kultury w Lublinie, przedstawi spektakl *Ulica nie ta*. Reżyseria: Mieczysław Wojtas. Skład: Anna Zawiślak, Anna Wójtowicz, Anna Kozak, Dorota Gorgol, Iwona Pitura, Oktawia Kosek, Patryk Boroń, Marcin Charczuk, Marcin Szopa, Jan Sundström.

## TEATR PERFORMER

Działa od 13 lat. Występował między innymi na festiwalach w Avignon (Francja), Schwedt (Niemcy), Raston Feld (Austria), Archangielsku (Rosja), w Centrum Sztuki Współczesnej w Paryżu, Malta (Poznań), Festiwalu Teatrów Ulicznych w Jeleniej Górze. Od kilku lat dyrektor teatru, a zarazem jego twórca organizuje w Zamościu własny festiwal teatralny FORTALICJE. Do jego osiągnięć należy namalowanie największego obrazu na świecie *Amrita*. Na „Zderzeniach” wystąpi wraz ze stowarzyszeniem muzyków Jassowych.

## TEATR PRYMITYWNY

Działa od 1994 r. Założyli go Kordian Klaczyński i Jan Jakub Rysko. Skład grupy zmieniał się. Ważniejsze spektakle: w Kawiarni Artystycznej „Hades” interwencja pod hasłem – „... i na kawałek szmaty wylało się kilka litrów farby, by ktoś z dumą mógł rzec: dzieło sztuki. I później całe pokolenia będą się zastanawiały, co ten artysta miał na myśli”; na festiwalach – Bazar '94; Zderzenia '96.

## TEATR ULICZNIC

Jest doraźnym eksperymentalnym działaniem teatralnym zrodzonym z potrzeby zobrazowania dociekań i przeświadczeń na temat sytuacji egzystencjalnej nas samych. „Jesteśmy teatrem bez przeszłości i prawdopodobnie przyszłości”.

Skład: Katarzyna Wojtczuk, Agnieszka Wojtczuk, Bartłomiej Wasilewski, Włodek Zięba.

## THE OWNER BLUES BAND

Młody, ambitny zespół, istniejący od 1 kwietnia 1997 r. „Łączy nas bluesowa improwizacja”. Zespół tworzą: Bartek Łaczycki – gitara, harmonijka ustna, Radek Wilczyński – gitara, Bartek Gutek – gitara akustyczna, Tomek Gąsior – perkusja.

## TRÓJKĄTY MUZYCZNE

Są inicjatywą planowo spontaniczną, skupiającą muzyków, grajków, muzykantów i innych osobników podobnego pokroju. Z założenia uzupełniać mają skoncentrowany system organizacji „Zderzeń” jako inwencja twórcza z pogranicza muzycznego happeningu i tradycyjnego występu z użyciem kilku osób oraz instrumentów. Polem działania jest hol „Chatki Żaka”, dający możliwość wystąpienia swobodnego, a jednak ograniczonego pomieszczeniem. Akcja jest profesjonalno-amatorska i skupia wszystkich chętnych grających i brzdąkających twórczo z uwzględnieniem działalności odtwórczej.

## WARSZTATOWICZE BĘBNIARSCY

Wyklarowali się z osób zainspirowanych bębnami. Przychodziły one na warsztaty bębniarskie i wspólnie uczyły się rytmów, wydobywania brzmienia i gry na tych mistycznych instrumentach. Wystąpią w składzie: Agnieszka Kołczewska, Monika, Sławek, Zbyszek, Mira i Bartek z towarzyszeniem bębnów i instrumentów perkusyjnych (djenbe, congi, bongosy, cow-bell, marakasy, bar cheiusy, blachy, agogo).

### WILD CHICKEN

#### Zjadło

Coś mnie dopadło  
złapało i zjadło  
trawi mnie teraz długo, powoli  
a to boli

Coś mnie trzyma, nie puszcza  
jestem coraz lżejsza i krótsza  
coś mnie pochłania, pożera...

Powstałiśmy z inicjatywy króla Oswalda, w celu zwalczania smoka. Nie planujemy zakładać towarzystwa ornitologicznego. Popieramy handel landrynkami i Szarą Strefę. Nasza muzyka to zlepek najrozmaitszych inspiracji; od brudnego hubudubu poprzez jazz do...

## WYSTĄPIENIE POETYCKO-MUZYCZNE

### DOTYK

Dotykam dłoni Twoich  
dłoni kruchych ciepłych suchych  
Dotykam dłoni Twoich jak poezji  
której mocy nikt mi dzisiaj nie zabroni  
Piszę dłonią list na dłoni Twojej  
sercu dedykuję wiersz  
zakłętą w skórze mojej dłoni  
Niech ten wiersz co słowa piękne trwoni  
serce moje przed Tobą odsłoni  
Serce czyste, wiersz jasny – życie jak na dłoni  
I niech jeszcze chwili żadnej  
słowa: Kocham  
choć przez chwilę nie uroni  
dotyk dłoni Twoich dłoni

Wykonawcy: Marta Mazurek – uczennica Państwowego Liceum Muzycznego im. K. Lipińskiego w Lublinie, Jacek Zalewski – student II roku filozofii UMCS w Lublinie.

„Oboje należymy do Teatru Galeria. Do naszego wystąpienia Marta daje muzykę, ja – słowo. I z tej materii będziemy starali się stworzyć coś; może nie tyle całość, gdyż takową trudno byłoby osiągnąć, łącząc zróżnicowaną nastrojowo muzykę i tematycznie odrębne wiersze, ile harmonię. Harmonię przestrzenną, wielopoziomową, przebiegającą nie tylko dźwięki, lecz także relacje między Martą a mną oraz publicznością i naszą kreacją (kreacją nas), co może zaowocować zupełnie nowym wymiarem: intymnością”.

Jacek Zalewski

# AKUSTYCZNO-EKOLOGICZNY HAPPENING

## *Połączy nas Bug*

Przedsięwzięcie to część składowa polsko-ukraińskiej kampanii o tej samej nazwie, organizowanej w celu ochrony doliny rzeki Bug i terenów nadbużańskich. Jako preludium do ekspedycji Bug, która skupiając grono przyjaciół na imprezach towarzyszących (koncerty, biesiady, występy aktorów, warsztaty wikliniarskie, piekarskie itp.) ma być autentycznym kontaktem z dziką przyrodą. Ma być również promocją profesji rzadkich i zanikających. Zdarzenie to zacerpnęło motywację z dwu co najmniej źródeł.

Po pierwsze: z przekazu prof. Wiktora Zina i Grzegorza Romkowskiego, opisujących autentyczną historię zderzenia trzech procesji. Akcja rozgrywa się w realiach nadbużańskich 8 maja 1911 roku: „Tego dnia wg cerkiewnego kalendarza wypadał odpust w Szychowicach. Częścią składową uroczystości była procesja prawosławnych do sanktuarium św. Mikołaja. Tego samego dnia jednak ks. Dembowski postanowił poświęcić pola. Zapowiedział ponadto, że jest to dzień św. Stanisława, patrona Królestwa Polskiego. Proboszcz wezwał wiernych, by w uroczystej procesji nawiedzili figurę św. Mikołaja, który też był biskupem. Tak więc w kierunku wilczego uroczyska ruszyły 2 procesje: katolicka z Kryłowa i prawosławna z Szychowic... Ludzie zaczęli odmawiać różaniec, byli w połowie, gdy na drodze z Szychowic pojawiła się pielgrzymka prawosławnych. Śpiewy tamtych złączyły się wnet z pacierzami katolików. Prawosławni czekali jakiś czas, w końcu z ich tłumu zaczęły padać pytania, a później pogrożki. Rozmodleni katolicy na takie dictum chwycili drążki feretronów. Prawosławni odrywali sztachety z płotów. Zaczęła się fanatyczna walka. Bili się mężczyźni, targały za włosy kobiety, drapały się po twarzach dzieci. Jak kopie

krzyżowały się drzewce chorągwi. Zamiast modlitw słychać było jęki, przekliny i bojowe zawołania. Wielu walczących stoczyło się do świętej wody, wołając: »zaraz okaże się, czyj Bóg jest mocniejszy«. Walka trwała ponad godzinę. Uciekających traktowano jak dezerterów i kazano wracać i bić przeciwników. Batuszka złotym krzyżem zachęcał swoich, organista aż zachrypl od zachęcania do boju katolików. W pewnej chwili zauważono, że od strony Kryłowa nadciąga odsiecz. Byli to unicy z Prehorylego. W czasie próby opowiedzieli się po stronie »rzymskiej« i to oni ponoć zadecydowali o zwycięstwie”.

Po drugie: Zdarzenie nazwane przez nas kampanią *Połączy nas Bug* wynika z głębokiego sprzeciwu wobec napiętej sytuacji podsycanej i wybuchającej co jakiś czas w różnorodnych konfliktach na pograniczu polsko-ukraińskim.

Ostro zarysowany konflikt znajduje jednak w naszym happeningu zaskakujące rozwiązanie. Cudowne źródło pod figurą św. Mikołaja z wilkiem, mimo że sytuacja jest ku temu sprzyjająca – nie staje się obiektem prowokacji. Trzy procesje, zmierzające z trzech różnych stron, łączą się we wspólnym śpiewie „o hto, hto Mikołaja lubyt”. Oswojony konflikt, zobrazony językiem Teatru Galeria i artystów biorących udział w zdarzeniach, nie tracąc nic z egzotyki, odwraca zupełnie bieg wydarzeń, który staje się zacytnem dla ochrony rzeczywistych wartości. Happening *Połączy nas Bug* ma więc być niejako wyznaniem zamierzeń ekologów, artystów, filozofów i ludzi dobrej woli zaangażowanych w przygotowanie EKSPEDYCJI „POŁĄCZY NAS BUG”. I w żadnym wypadku nie jest to ani prowokacja, ani profanacja.



**Organizatorzy Impresji Kulturalnych  
„ZDaERZENIA”**

**Teatr Galeria i Wydziałowa Rada Samorządu Studentów  
Wydziału Filozofii i Socjologii UMCS**

**ACK „Chatka Żaka”, ul. Radziszewskiego 16, 20-031 Lublin  
tel. (081) 533-32-01 w. 34**